ECHO OBCOJĘZYCZNE

B) WYDANIE FRANCUSKO-POLSKIE
L'ÉCHO FRANCO-POLONAIS

CZASOPISMO ROZRYWKOWO-JĘZYKOWE — WYCHODZI CO MIESIĄC w 3-ch WYDANIACH:
A) ANGIELSKO-POLSKIM, B) FRANCUSKO-POLSKIM i C) NIEMIECKO-POLSKIM.
Adres redakcji i administracji: Warszawa I, ul. Waliców 3. — Telefon: 613-40.

Nr. 8-B — Rok IV — SIERPIEŃ — 1938 — AOÛT — Cena n-ru 60 gr.



Skis nautiques. — Narty wodne.

„Echo Obcojęzyczne" wychodzi na początku każdego miesiąca w trzech wydaniach:
A) angielsko-polskim, B) francusko-polskim i C) niemieckko-polskim.

Prenumerata każdego wydania wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.80.

Cena n-ru 60 gr. — Prenumeraty, nie wymówione na miesiąc przed upływem terminu, są ważne nadal.

Ceny ogłoszeń (za tekstem, w trzech wydaniach): 1 str. 250 zł., ½ str. 125 zł., ¼ str. 65 zł., 1/8 str. 35 zł., 1/16 str. 20 zł.
Drobne ogłoszenia — po 30 gr. od wyrazu (słowo napisowe: 50 gr.). Ostateczny termin składania ogłoszeń: 2 tygodnie przed 1-szym.
Adres wyd.: Warszawa I, ul. Waliców 3. Tel. 613-40. — Konto PKO Nr. 25.635. — Poczt. przekazy rozrach. 501.

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ „ECHEM OBCOJĘZYCZNYM", ABY OSIĄGNĄĆ NAJWIĘKSZE KORZYŚCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie **na** głos, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie **przepisać** treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przytem w oddzielnym zeszycie **słówka i zwroty** trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z pamięci albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możności dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

OD ADMINISTRACJI:

O każdej zmianie adresu należy zawiadamiać Administrację pisma natychmiast, podając **zarówno nowy adres jak i dawny.**

Za zmianę adresu nie pobiera się żadnej opłaty.

S. V. P. (s'il vous plaît!).

Ces trois lettres désignent un service téléphonique original récemment créé à Paris. Lorsque vous avez composé ce triple appel sur le cadran de votre automatique, vous vous trouvez en communication avec un bureau qui se déclare prêt à répondre à toutes les questions que vous voudrez bien lui poser.

„S. V. P. mademoiselle, pouvez-vous me dire quelle est la cote de telle valeur en Bourse? Quel est le cheval qui a gagné la troisième course à Auteuil? Quels sont les affluents de la rive droite de l'Amazone? Quel est le poids d'une locomotive? Quelle fut la température moyenne de la journée du 25 août 1867? Quel est le nombre de taxis qui traversent, chaque jour, le pont de l'Alma? etc."

A toutes ces questions, une voix aimable vous répondra avec le plus parfait sang-froid. Si le renseignement exige un petit travail de statistique, on vous demandera un délai d'une heure ou deux pour vous satisfaire, en vous indiquant le prix de cette consultation. Si vous voulez des révélations historiques précises sur telle dynastie des pharaons, il vous en coûtera 3 francs, 5 francs ou 20 francs, selon l'importance des recherches. Si vous acceptez ce prix, un travail détaillé vous sera fourni dans le plus bref délai.

Voilà une initiative bien moderne et qui est appelée à rendre de précieux services aux Parisiens. Car, actuellement, l'action de S. V. P. est encore limitée à la capitale, mais elle ne tardera pas à s'étendre à la banlieue et à la province. S. V. P. est non seulement une encyclopédie que vous pouvez feuilleter à toute heure, c'est aussi votre groom, votre chasseur toujours prêt à faire vos courses. Vous pouvez vous faire livrer instantanément un sac de charbon, du pétrole, des denrées alimentaires ou des objets mobiliers. Vous pouvez faire venir un coiffeur à votre domicile. Vous pouvez commander un souper froid ou chaud qu'un service spécial vous livre aussitôt.

S. V. P. vous donne l'impression de vivre dans un conte des Mille et une Nuits, où vous n'avez qu'à frapper le sol du talon pour voir tous vos souhaits réalisés. Rien n'est impossible à S. V. P. Il ouvre, la nuit même, la porte des magasins les mieux clos et, quelques minutes plus tard, l'objet convoité est entre vos mains.

Bien entendu, ce nouvel organisme aura à dépister, au début, les plaisantins et les clients fantaisistes. Il éliminera progressivement les amateurs de mots croisés et les écoliers qui lui demanderont la solution d'un problème d'arithmétique.

PROSZĘ!

Te trzy litery S. V. P. oznaczają oryginalną obsługę telefoniczną, niedawno utworzoną w Paryżu. Dokonawszy tego potrójnego wezwania na tarczy swego automatu, jesteście połączeni z biurem, które wyraża gotowość dania odpowiedzi na wszystkie pytania, jakie zechcecie mu zadać.

„Proszę pani, czy może mi pani powiedzieć, jaki jest kurs giełdowy tego a tego papieru wartościowego? Który koń wygrał w trzecim biegu w Auteuil? Jakie są prawe dopływy rz. Amazonki? Jaka jest waga parowozu? Jaka była przeciętna temperatura dzienna 25-go sierpnia 1867 r.? Ile taksówek przejeżdża każdego dnia przez most Almy? i t. d."

Na wszystkie te pytania miły głosik odpowie wam z zupełnym spokojem. Jeżeli informacja wymaga małej pracy statystycznej, poproszą was o godzinną lub dwugodzinną zwłokę dla zaspokojenia waszej ciekawości, podając wam cenę tej porady. Jeżeli chcecie dokładnych rewelacyj historycznych o takiej a takiej dynastii faraonów, będzie to was kosztowało 3 franki, 5 franków lub 20 franków, zależnie od (znaczenia) poszukiwań. Jeżeli się zgadzacie na tę cenę, szczegółowa praca będzie wam dostarczona w najkrótszym terminie.

Oto bardzo nowoczesna inicjatywa, powołana do oddawania cennych usług paryżanom. Bo obecnie czynności S. V. P. ograniczają się jeszcze do stolicy, ale nie omieszkają rozciągnąć się na okolice podmiejskie i na prowincję. SVP jest nie tylko encyklopedią, którą możecie wertować każdej chwili, jest to również wasz lokajczyk, wasz goniec, zawsze gotów do załatwiania waszych sprawunków. Możecie kazać sobie dostarczyć natychmiast worek węgla, artykuły spożywcze lub umeblowanie. Możecie sprowadzić fryzjera do siebie do mieszkania. Możecie zamówić kolację zimną lub gorącą, którą obsługa specjalna dostarcza wam natychmiast.

Dzięki S. V. P. macie wrażenie, że żyjecie w bajce z „Tysiąca i jednej nocy", gdzie wystarczy wam uderzyć obcasem w ziemię, by ujrzeć urzeczywistnienie wszystkich swoich życzeń. Nie ma nic niemożliwego dla S. V. P. Nawet w nocy otwiera drzwi najmocniej zamkniętych sklepów, a w kilka minut później pożądany przedmiot jest w waszych rękach.

Ma się rozumieć, nowy ten twór będzie musiał z początku wytropić żartownisiów i klientów niepoważnych. Wyeliminuje stopniowo miłośników krzyżówek oraz uczniów, którzy go będą prosili o rozwiązanie zadania arytmetycznego.

(„L'Illustration", Paris).

Przypominamy o wznowieniu prenumeraty na II-gie półrocze 1938!



LA PÊCHE À LA LIGNE.

La pêche à la ligne est le sport favori du Français; non seulement de „l'homme du peuple", mais aussi de la bonne société.

Il est vrai qu'en France les fleuves et rivières sont très poissonneux, surtout dans le centre et dans le Midi. Il n'en est pas de même à Paris cependant où le pêcheur le plus exercé ne peut sortir grand'chose de la Seine, à part quelques poissons blancs tout au plus.

Le rives de la Seine néanmoins, particulièrement en banlieue, sont peuplées de nombreux pêcheurs et nous pouvons y voir des quantités de barques de pêcheurs à l'hameçon ancrées ou amarrées au milieu du fleuve ainsi que le montre notre gravure.

Ce qui est surtout curieux à voir, ce sont les fameux concours de pêche à la ligne organisés le dimanche par les sociétés de pêche.

WĘDKARSTWO.

Wędkarstwo jest ulubionym sportem Francuza; nie tylko „człowieka z tłumu", lecz również z lepszego towarzystwa.

Prawda, że we Francji rzeki i rzeczki bardzo obfitują w ryby, zwłaszcza w części środkowej i na południu. Nie jest jednak tak samo w Paryżu, gdzie najbardziej wprawny rybołówca niewiele wydobędzie z Sekwany, poza kilkoma najwyżej płotkami.

Niemniej jednak brzegi Sekwany, szczególnie w okolicy podmiejskiej, są zaludnione licznymi rybołówcami i możemy tam widzieć mnóstwo łódek wędkarzy (hameçon, haczyk), które są zakotwiczone lub przycumowane po środku rzeki, tak jak to przedstawia nasza rycina.

Szczególnie zaś ciekawe są do oglądania słynne zawody wędkarskie, organizowane w niedzielę przez stowarzyszenia rybołówców.

LES COLLECTIONNEURS.

L'Hôtel des Ventes est encombré en ce moment; jamais on n'a vu tant d'acheteurs pour toutes espèces de choses plus ou moins anciennes.

Deux artistes, qui on le goût des antiquités et qui habitent le même atelier, achètent chacun un fauteuil Louis XV.

Ils ont cependant quelques doutes sur l'authenticité de ces meubles, et quand ceux-ci sont dans leurs ateliers, tous deux s'asseyent chacun dans son acquisition.

L'un se trouve à son aise, mais l'autre sent son siège s'effondrer sous lui en mille débris, avec fracas, et il a la colonne vertébrale brisée.

— Ah! s'écrie son ami avec envie, ton fauteuil à toi était bien de l'époque!

A L'ÉCOLE.

L'institutrice. — Pouvez-vous me dire ce que Noé faisait pendant que les animaux entraient dans l'arche?

Une fillette (dont le père est contrôleur). — Sans doute, madame, il contrôlait leurs tickets.

ZBIERACZE.

Sala licytacyjna w Paryżu (9, rue Drouot) jest w tej chwili przepełniona; nigdy nie widziano tylu nabywców wszelkiego rodzaju rzeczy mniej lub więcej staroświeckich.

Dwaj artyści-malarze, którzy mają upodobanie do antyków i którzy mieszkają w tej samej pracowni artyst., kupują obaj po fotelu w stylu Ludwika XV.

Mają jednak pewne wątpliwości co do autentyczności tych mebli, a gdy znajdują się w pracowni, każdy z nich siada na swoim nabytku.

Jeden czuje się wygodnie, ale drugi czuje, że jego siedzenie rozpada się pod nim na tysiąc kawałków z hukiem, a on ma stłuczony kręgosłup.

— Aha! — woła z zawiścią jego przyjaciel. — Twój fotel był rzeczywiście z tamtego okresu.

W SZKOLE.

Nauczycielka: „Czy możecie mi powiedzieć, co robił Noe, podczas gdy zwierzęta wchodziły do arki?"

Dziewczynka (której ojciec jest kontrolerem): „On niewątpliwie kontrolował ich bilety, proszę pani."

Les bains de mer

Madame et les bébés, M-lle Jeanne et Mr Pierrot, sont allés aux bains de mer au Tréport, petite plage normande, laissant Papa à ses occupations. Tous les samedis soir, Monsieur prend le „train des maris" et débarque dans la petite station balnéaire. Toute la famille est rangée sur le débarcadère.

Pierrot (criant). — Maman, voilà Papa! voilà Papa!

La maman. — Où donc le vois-tu?

Pierrot (criant toujours). — Là, Maman, avec son canotier.

La maman. — Mais où donc? et toi, Jeanne, vois-tu ton père?

Jeanne. — Mais non, Maman, il y a trop de monde et puis ils sont tous habillés pareils.

Pierrot. — Viens, Jeanne, viens; allons chercher notre petit Papa.

(Les deux enfants courent en se donnant la main.)

Pierrot. — Bonjour, Papa! Bonjour, Papa!

Le papa. — Tiens, vous voilà! (Il embrasse les enfants.) Vous avez bonne mine. Et votre Maman, elle n'est donc pas venue à la gare?

Jeanne. — Mais si, Papa, seulement nous l'avons laissée pour courir te dire bonjour les premiers.

Le papa. — Ah! ça! c'est bien mignon de votre part. Allons voir Maman.

Pierrot. — Dis donc, Papa!

Le papa. — Quoi donc, mon petit garçon?

Pierrot (embarrassé). — Dis, est-ce que tu nous as apporté quelque chose pour faire joujou?

Le papa. — Ah, ah! voilà la grande question! Nous verrons. Je vais demander d'abord à petite mère si vous avez été bien sages, si vous avez été obéissants, si vous ne l'avez pas fait enrager.

Jeanne (sérieuse).—Oh! moi, Papa, j'ai toujours été très obéissante, j'ai fait mes devoirs de vacances et j'ai cousu une robe pour ma poupée.

Le papa. — C'est très bien, ma grande fille; alors tu auras quelque chose. (A Pierre.) Et toi? Donne-moi ton coude que je le sente. (Il lui sent le coude.) Voilà un coude qui ne me dit rien qui vaille. Je parie que tu t'es mis en colère.

Pierrot (vivement). — Oh! non, mon petit Papa, je te le jure. C'est l'autre petit garçon qui a voulu me battre. — Voilà Maman.

Le papa. — Bonjour, ma chérie, comment vas-tu? (Les deux époux s'embrassent.)

La maman. — Très bien, je te remercie, l'air de la mer m'est très salutaire, je crois.

Le papa. — J'en suis enchanté, mon petit.

La maman. — Rentrons à la maison maintenant, tu dois être fatigué.

Le papa (aux enfants). — Allons, les enfants, en route et marchez devant nous en vous tenant par la main!

Kąpielisko nadmorskie

Pani z dziećmi, Janką i Piotrusiem, udała się do kąpieliska nadmorskiego w Tréport, małej plaży normandzkiej, pozostawiając tatusia przy jego zajęciach. Co sobota wieczór pan bierze „pociąg mężów" i wysiada w małej miejscowości kąpielowej. Cała rodzina jest ustawiona rzędem na peronie przyjazdowym.

Piotruś (krzycząc): Mamusiu, oto tatuś! oto tatuś!

Mamusia: Gdzież go widzisz?

Piotruś (wciąż krzycząc): Tam, mamusiu, w kapeluszu słomkowym.

Mamusia: Ależ gdzie? A ty, Janko, widzisz tatusia?

Janka: Ależ nie, mamusiu, za dużo jest ludzi, zresztą wszyscy są ubrani podobnie.

Piotruś: Chodź, Janko, chodź; poszukamy naszego ojczulka.

(Oboje dzieci biegnie, wziąwszy się za ręce).

Piotruś: Dzień dobry, tatusiu! Dzień dobry, tatusiu!

Tatuś: A, jesteście! (Całuje dzieci). Dobrze wyglądacie. A więc mamusia nie przyszła na dworzec?

Janka: Ależ tak, tatusiu, tylko myśmy ją zostawili, żeby pobiec i przywitać się z tobą najpierw.

Tatuś: Ach, tak! To bardzo ładnie z waszej strony. Chodźmy do mamusi.

Piotruś: Posłuchaj-no, tatusiu!

Tatuś: Cóż, mój chłopczyku?

Piotruś (zakłopotany): Powiedz, czy przywiozłeś nam coś do zabawy?

Tatuś: Aa, aa! Oto jest to wielkie pytanie! Zobaczymy. Zapytam najpierw mateczkę, czy byliście zupełnie grzeczni, czy byliście posłuszni, czy nie doprowadzaliście jej do wściekłości.

Janka (poważnie): O, ja, tatusiu, zawsze byłam bardzo posłuszna, odrabiałam zadania wakacyjne i szyłam (Inf. coudre) sukienkę dla mojej lalki.

Tatuś: To bardzo dobrze, moja duża córko; w takim razie dostaniesz coś. (Do Piotra): A ty? Podaj mi swój łokieć, ażebym go obmacał. (Dotyka jego łokcia): Oto łokieć, który nie mówi mi nic dobrego. Zakładam się, że się złościłeś.

Piotruś (żywo): O, nie, ojczulku, przysięgam ci. To tamten chłopczyk chciał mnie bić. — Oto mamusia.

Tatuś: Dzień dobry, moja droga, jak się masz? (Małżonkowie całują się).

Mamusia: Bardzo dobrze, dziękuję ci, sądzę, że powietrze morskie bardzo mi służy.

Tatuś: Cieszy mnie to bardzo, kochanie.

Mamusia: Wróćmy teraz do domu, musisz być zmęczony.

Tatuś (do dzieci): Naprzód, dzieci, w drogę i idźcie przed nami, trzymając się za ręce.

La maman. — Je pense que tes affaires vont bien?

Le papa. — Oh! tu sais! Il n'y a pas beaucoup de monde à Paris en ce moment et les affaires sont très calmes. Mais il faut être là. Et aussi avec la chaleur que nous avons, ce n'est pas très agréable. Et les enfants?

La maman. — Ils ne se plaignent pas, ils jouent beaucoup sur la plage, Pierrot fait des forts, Jeanne joue avec ses petites amies, elles cherchent des coquillages, des crabes, elles pêchent des crevettes. Je sors les enfants tous les jours.

Le papa. — Je trouve que Pierrot a maigri un peu.

La maman. — Tu crois, c'est plutôt qu'il est hâlé par le soleil et la mer. Jeanne, au contraire, grandit et engraisse beaucoup, ses vêtements lui deviennent trop petits.

Le papa. — Je trouve vraiment que Pierre a fondu un peu; peut-être les bains de mer ne lui valent-ils rien?

La maman. — Oh! ils ne se sont pas encore baignés!

Le papa (surpris). — Comment! Pas encore baignés? Et toi?

La maman. — Ce n'est pas pratique avec les enfants, ils sont encore trop jeunes et j'ai préféré attendre que tu fusses là.

Le papa. — Ah! c'est trop fort! Eh! bien, demain matin, tout le monde ira se baigner, tout le monde.

*

Le lendemain matin, toute la famille, en maillot, apparaît sur la plage, et se tenant par la main, tout le monde entre dans l'eau.

Pierrot (surpris par la température de l'eau). — Oh! que c'est froid! (Il ne veut plus avancer.)

La maman. — Oh! ce n'est rien. Frotte-toi les jambes avec un peu d'eau et tu ne t'en apercevras plus. Regarde comment je fais. (Elle joint le geste à la parole.)

La famille avance un peu, les enfants ne sont pas rassurés. Peu après, la même scène recommence.

Pierrot. — Oh! non, petite mère, je ne veux pas rester là-dedans, c'est trop froid.

La maman (fâchée). — Voyons, Pierre, ne fais pas l'imbécile. Fais comme je t'ai dit et cela te réchauffera.

Le papa, voyant la scène, projette de l'eau qui retombe en pluie sur la mère et le fils.

La maman (riant). — Finis donc tes bêtises. Cela vous saisit cette eau-là!

Pierrot (auquel le froid avait coupé la respiration). — Maman, maman, je ne veux plus rester là-dedans. Papa est méchant, et puis, je t'assure, je commence à avoir le mal de mer.

Le papa (moitié riant, moitié fâché). — Toi, je crois que tu as besoin de quelque chose qui te fera passer le mal de mer.

Mamusia: Sądzę, że twoje interesy idą dobrze?

Tatuś: O, wiesz, nie ma w tej chwili dużo ludzi w Paryżu i w interesach jest b. cicho. Ale trzeba tam być. To też przy tym upale, który mamy, nie jest to bardzo przyjemne. A jak dzieci?

Mamusia: One nie narzekają, bawią się dużo na wybrzeżu morskim, Piotruś robi fortece z piasku, Janka bawi się z małymi koleżankami, szukają muszli, krabów, łowią krewetki. Wychodzę z dziećmi na powietrze codziennie.

Tatuś: Uważam, że Piotruś trochę schudł.

Mamusia: Sądzisz? To raczej dlatego, że jest opalony od słońca i morza. Janka, przeciwnie, rośnie i tyje bardzo, jej odzież staje się za mała dla niej.

Tatuś: Uważam doprawdy, że Piotruś zmizerniał trochę; być może kąpiele morskie nie służą mu?

Mamusia: O, oni się jeszcze nie kąpali!

Tatuś (zdziwiony): Jak to! Jeszcze się nie kąpali? A ty?

Mamusia: To nie praktyczne z dziećmi, są jeszcze za młode, i wolałam zaczekać, aż ty tu będziesz.

Tatuś: Ach, tego za wiele! A więc jutro rano wszyscy pójdą się kąpać — wszyscy.

*

Nazajutrz rano cała rodzina w trykotach zjawia się na plaży i trzymając się za ręce, wszyscy wchodzą do wody.

Piotruś (zaskoczony temperaturą wody): O, jak zimno! (Nie chce iść dalej).

Mamusia: O, to nic. Nacieraj sobie nogi nieco wodą, a wcale tego nie spostrzeżesz. Patrz, jak ja robię. (Łączy ruch ze słowem).

Rodzina posuwa się trochę naprzód, dzieci są niespokojne. Wkrótce potem ta sama scena zaczyna się na nowo.

Piotruś: O, nie, mateczko, nie chcę pozostać w wodzie, jest za zimno.

Mamusia (zirytowana): No, no, Piotrusiu, nie bądź głupi. Rób tak, jak ci mówiłam, i to cię rozgrzeje.

Papa, widząc tę scenę, bryzga wodą, która spada obficie (jak deszcz) na matkę i syna.

Mamusia (śmiejąc się): Zaprzestań-że tych głupstw. Opętała was ta woda!

Piotruś (któremu zimno zaparło dech): Mamusiu, mamusiu, nie chcę dłużej zostać tu w wodzie. Tatuś jest niedobry, a zresztą zapewniam cię, że zaczynam mieć morską chorobę.

Tatuś (na pół śmiejąc się, na pół zagniewany): Tobie, zdaje się, potrzeba czegoś, co ci przepędzi morską chorobę.

Pierrot (dans une crise de pleurs). — Oh! non, papa, je suis bien malade. (Il crie, il trépigne, on est obligé de le sortir.)

Piotruś (zalewając się łzami): O, nie, tatusiu, jestem doprawdy chory. (Wrzeszczy, tupie nogami: zmuszeni są wyprowadzić go).

MALENTENDU.

Un voyageur prend place un soir dans un sleeping (ang. wymowa „ee" = i:) à Paris et recommande tout particulièrement au gardien du wagon de le faire descendre, coûte que coûte, à Châtellerault où le train ne s'arrête que deux minutes!

— J'ai le sommeil très dur, lui dit-il, mais quoi qu'il arrive, il faut que je descende! Employez la force s'il le faut. Voici vingt francs pour votre peine!

Le lendemain matin, notre voyageur se réveille près de Bordeaux! Aussitôt il entre dans une violente colère et interpelle l'employé qu'il couvre d'injures abominables!

— Imbécile, crétin! Vous vous moquez du monde!

Les autres voyageurs du train, scandalisés, interviennent en faveur du malheureux employé qui ne répond rien. Finalement, il se tourne vers les spectateurs et dit:

— Ce n'est rien, si vous aviez entendu le voyageur que j'ai descendu de force à Châtellerault... c'était bien autre chose!

NIEPOROZUMIENIE.

Pewien podróżny zajmuje miejsce któregoś wieczora w wagonie sypialnym w Paryżu i poleca nader szczególnie konduktorowi wagonu, żeby mu kazał wysiąść za wszelką cenę w Châtellerault, gdzie pociąg zatrzymuje się tylko na dwie minuty!

— Mam bardzo twardy sen — powiedział do niego — ale cokolwiek będzie, muszę wysiąść! Niech pan użyje siły, jeśli zajdzie potrzeba. Oto dwadzieścia franków za pańską fatygę!

Nazajutrz rano nasz pasażer budzi się pod Bordeaux! Wnet wpada w gwałtowny gniew i żąda wyjaśnienia od urzędnika, którego obsypuje szkaradnymi zniewagami:

— Niedołęgo, idioto! Kpicie sobie ze wszystkich!

Inni pasażerowie pociągu, zgorszeni, interweniują na rzecz nieszczęsnego funkcjonariusza, który nic nie odpowiada. Wreszcie zwraca się do widzów i mówi:

— To jeszcze nic; gdybyście słyszeli pasażera, którego zmusiłem siłą, by wysiadł w Châtellerault... To było całkiem co innego!

UNE BONNE LEÇON.

Un petit garçon demandait à son père comment les guerres commençaient.

— Eh bien! expliqua le père, supposons que l'Angleterre se querelle avec la France.

— Mais, interrompit la mère, l'Angleterre ne doit pas se quereller avec la France!

— Naturellement, répond le père, il ne s'agit là que d'une hypothèse.

— Tu induis en erreur cet enfant, poursuit la mère.

— Pas du tout, c'est toi qui...

— Au contraire, c'est ton explication...

— Elle était excellente, mais je...

— Papa, fit le petit garçon, je crois que j'ai compris comment les guerres commencent.

DOBRA LEKCJA.

Pewien chłopczyk pytał swego ojca, jak się zaczynają wojny.

— A więc — objaśnił ojciec — przypuśćmy, że Anglia kłóci się z Francją.

— Ależ — przerwała matka — Anglia nie powinna się kłócić z Francją!

— Naturalnie — odpowiada ojciec — chodzi tu tylko o przypuszczenie.

— Wprowadzasz w błąd to dziecko — ciągnie dalej matka.

— Wcale nie, to ty...

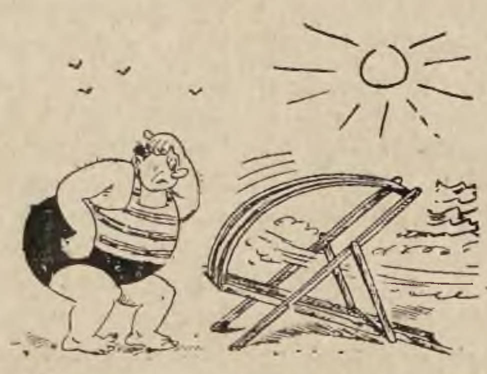
— Przeciwnie, twoje objaśnienie...

— Ono było doskonałe, ale ja...

— Tatusiu — powiada chłopczyk — zdaje się, że zrozumiałem, jak się wojny zaczynają.

AU BORD DE LA MER.

— Comment vais-je m'asseoir sur cette chaise?



NAD BRZEGIEM MORZA.

— Jak mam usiąść na tym krześle?

(„Ric et Rac", Paris).

La clef

Tout le monde vous le dira: l'inconvénient d'habiter la banlieue, c'est qu'on ne peut jamais sortir le soir.

J'entends par „sortir", aller à Paris, car, bien entendu, personne ne vous empêche de vous promener à travers champs sous la pâle clarté qui tombe des étoiles, si le cœur vous en dit.

Pour aller à Paris, le soir, c'est autre chose! Le malheureux banlieusard doit patauger dans la boue jusqu'à la gare ou la station de tramways, attendre au milieu de mortels courants d'air le train de 20 h. 2 ou le tram de 19 h. 53, se laisser bourlinguer par ces véhicules jusqu'au terminus et, là, prendre le métro qui le conduira finalement à destination, ou pas loin...

Pour revenir, c'est pis encore! Comme vous avez généralement manqué le dernier train ou vu filer devant vous le dernier tram, il vous faut trouver un taxi dont le chauffeur se met naturellement à vous traiter d'assassin dès qu'il entend parler de conduire un client jusqu'à Châtillon-sous-Bagneux ou Epinay-sur-Orge... Et si, malgré cela, il consent à vous prendre vous savez ce que ça vous coûte!

C'est pour ces raisons et différentes autres, que M. et Mme Couffe, domiciliés à Tessons-sous-Bois, 13, boulevard de la Liberté, décidèrent d'acheter une voiture, une petite 6-4-2 Leringard, à conduite intérieure, avec toiture surbaissée, pont-arrière pliant, pare-chocs à musique, freins sur la roue de secours, etc. En un mot, tout ce qui se fait de mieux dans le genre.

— Ah! Ah! s'écrièrent-ils lorsqu'ils se virent en possession de cette merveille de la mécanique moderne, ah! ah! nous pourrons sortir le soir, maintenant!

Et de fait, le soir même, s'étant introduits dans leur 6-4-2 Leringard, ils se rendirent au Thapé-Consortium-Cinéma-Palace de l'avenue Saint-Eusèbe, le ciné parisien le plus rapproché de Tessons-sous-Bois.

On y jouait La Fiancée du Détective, grande superproduction sonore et parlante avec Lili Chipolata et Ivan Poussocrim, scénario de John Smithson, mise en scène de José Caramba, paroles françaises d'Othon Frizmann, sonorisation de Luigi Randoli, musique de Mjhormsf Trlsmerjk, visa ministériel n⁰ 1.117.403...

Comme les salles de projection françaises ne sont malheureusement pas encore assez bien agencées pour qu'on y reçoive les autos au vestiaire, M. et Mme Couffe laissèrent tomber la leur le long du trottoir, en compagnie de deux ou trois mille autres véhicules appartenant pareillement à des amateurs de cinéma.

Après quoi ils assistèrent aux tragiques aventures du Détective et de sa fiancée en songeant avec la plus entière liberté d'esprit au bon dodo qu'ils pourraient faire lorsque l'heure aurait sonné de regagner Tessons-sous-Bois à bord de leur 6-4-2 CV (cheval-vapeur) Leringard.

Klucz

Wszyscy to wam powiedzą: niedogodnością zamieszkiwania w okolicy podmiejskiej jest to, że nigdy nie można wyjść.

Przez „wyjść" rozumiem udawanie się do Paryża, bo, ma się rozumieć, nikt wam nie przeszkadza spacerować przez pola pod bladym światłem, padającym od gwiazd, jeżeli macie do tego ochotę.

Udać się do Paryża wieczorem — to rzecz inna! Nieszczęsny mieszkaniec podmiejski musi brnąć w błocie do dworca lub do przystanku tramwajów, czekać wśród śmiertelnych przeciągów na pociąg z g. 20 min. 2 lub tramwaj z g. 19 min. 53, trząść się tymi pojazdami aż do stacji końcowej, a tam wziąć kolejkę podziemną, która zawiezie go w końcu do celu albo niedaleko....

Z powrotem jest jeszcze gorzej! Ponieważ na ogół spóźniacie się na ostatni pociąg albo widzicie, jak ucieka wam ostatni tramwaj, musicie odnajdywać taksówkę, której szofer zaczyna naturalnie wymyślać wam od skrytobójców, skoro tylko usłyszy, że się mówi o zawiezieniu gościa aż do Châtillon-sous-Bagneux lub Epinay-sur-Orge... A jeżeli mimo to zgadza się zabrać was, to wy wiecie, ile to was kosztuje!

Z tych to przyczyn oraz różnych innych państwo Couffe, zamieszkali w Tessons-sous-Bois, Bulwar Wolności Nr. 13, postanowili kupić auto (wóz), mały Leringard 6—4—2, o kierowaniu wewnętrznym, ze zsuniętą budą, składaną tylną osią, zderzakiem z muzyką, hamulcami na kole zapasowym i t. d. Jednym słowem, wszystko co najlepsze w tym rodzaju.

— Aa, aa! — zawołali, widząc się w posiadaniu tego cudu nowoczesnej mechaniki. — Aa, aa! Teraz będziemy mogli wychodzić wieczorem!

I rzeczywiście, tegoż wieczora, wsiadłszy do swego Leringarda 6-4-2, udali się do kino-pałacu konsorcjum Thapé w alei św. Euzebiusza, najbliższego od Tessons-sous-Bois kina paryskiego.

Grano tam „Narzeczonę detektywa", wielką hiperprodukcję dźwiękową i wokalną z Lili Chipolatą i Iwanem Pusokrimem według scenariusza Dżona Smithsona w inscenizacji Joségo Caramby, słowa francuskie Otona Frizmanna, udźwiękowienie Luigi Randoli, muzyka Mjhormsf Trlsmerjk, zezwolenie ministerialne nr. 1.117.403...

Ponieważ francuskie sale kinowe nie są jeszcze niestety dostatecznie dobrze urządzone, by można było tam przyjmować auta do szatni, państwo Couffe pozostawili swoje auto wzdłuż chodnika, w towarzystwie dwu czy trzech tysięcy innych pojazdów, należących również do miłośników kina.

Po czym byli obecni przy tragicznych przygodach detektywa i jego narzeczonej, rozmyślając w najzupełniejszej swobodzie ducha, że będą mogli dobrze kimać, gdy wybije godzina powrotu do Tessons-sous-Bois na pokładzie ich Leringarda 6-4-2 HP (koni parowych).

Vers minuit moins le quart, tous les gangsters et bootleggers qui figuraient dans le film ayant été mis à mort à coups de revolver, de mitrailleuses et de bombes, le Détective et sa fiancée purent échanger le baiser final et sonore. Ce que voyant, les spectateurs se levèrent précipitamment, tous à la fois, comme si l'on venait d'enlever le petit truc de sûreté qui les avait jusque-là maintenus de force sur leurs fauteuils.

Alors, M. et Mme Couffe se levèrent aussi, comme tout le monde, et rejoignirent leur voiture.

— Dans un quart d'heure nous serons rentrés, annonça M. Couffe.

Ce disant, il fouillait ses poches de pardessus, de pantalon, de veston, de gilet, etc., avec une grande application.

— La clef! s'écria-t-il enfin.

— Quelle clef? demanda Mme Couffe.

— La clef de la voiture, parbleu! Une conduite intérieure, ça se ferme à clef, comme cela personne ne peut y pénétrer en votre absence et, par conséquent, vous la voler!... Où donc l'ai-je mise, cette clef!... Ça y est! Je l'ai perdue!... Je l'aurai laissé tomber de ma poche tout à l'heure, en cherchant le pourboire de cette imbécile d'ouvreuse!...

— Si tu essayais avec la clef de la cave? suggéra (wym. sügżéra') Mme Couffe.

Mais, hélas! la clef de la cave n'allait pas sur la serrure de l'auto, non plus que la clef de l'armoire à linge, la clef du piano, ni aucune de celles que leur prêtèrent obligeamment les curieux attirés autour de la petite voiture par la singularité du spectacle.

— Nous voilà dans de beaux draps! s'écria M. Couffe. Sans clef, impossible d'ouvrir la porte, d'entrer dans l'auto et par conséquent de rentrer à Tessons-sous-Bois!

Ce fut un des assistants qui indiqua la solution de l'angoissant problème:

— Faut aller chercher un serrurier, dit-il. Il y en a un à côté, rue de l'Amiral-Tribord, vous aurez qu'à cogner dans ses volets, un peu fort vu qu'il est sourd!

M. et Mme Couffe se conformèrent immédiatement à cet excellent conseil. Par bonheur, le serrurier avait passé, lui aussi, sa soirée au cinéma, de sorte qu'il n'était pas encore endormi. Les Couffe purent donc lui expliquer ce qu'on attendait de lui: ouvrir une portière d'auto dont la clef était perdue.

— Ah!... Et c'est à quel étage? demanda le serrurier par une vieille habitude professionnelle et peut-être aussi parce qu'il était un peu sourd.

— Au rez-de-chaussée, répondit M. Couffe.

— Alors, ça va!

Il prit trois kilos et demi de fausses clefs, rossignols, ouistitis et passe-partout, puis suivit ses clients. Mais, arrivés avenue Saint-Eusèbe, surprise! Plus d'auto! La petite voiture avait disparu. Ils s'adressèrent à un agent.

Około kwadransu przed północą, gdy wszyscy gangsterzy i butlegerzy (przemytnicy alkoholu) zostali pozabijani wystrzałami z rewolwerów, karabinów maszynowych i bombami, detektyw ze swoją narzeczoną mogli zamienić całusy końcowe i dźwiękowe. Widząc to, widzowie pośpiesznie wstali, wszyscy naraz, jak gdyby usunięto właśnie zameczek błyskawiczny, który dotąd przytrzymywał ich siłą do foteli.

Wtedy państwo Couffe również wstali, jak wszyscy, i wrócili do swego wozu.

— Za kwadrans będziemy w domu — obwieścił p. Couffe.

Mówiąc to, przetrząsał bardzo gorliwie kieszenie swego palta, spodni, marynarki, kamizelki i t. d.

— Klucz! — zawołał wreszcie.

— Co za klucz? — spytała pani Couffe.

— Klucz od auta, do pioruna! Kierowanie wewnętrzne — to się zamyka na klucz, tak że nikt nie może się tam dostać podczas twojej nieobecności, a zatem skraść ci auto!... Gdzież go podziałem — ten klucz!... Stało się! Zgubiłem go!... Upuściłem go pewnie z kieszeni niedawno, szukając napiwku dla tej głupiej numerowej!...

— Możebyś spróbował kluczem od piwnicy? — podsunęła myśl pani Couffe.

Ale, niestety, klucz od piwnicy nie pasował do zamka od auta, ani też klucz od bieliźniarki, ani klucz od fortepianu, ani żaden z kluczy, użyczanych im uprzejmie przez ciekawych, zwabionych dookoła małego auta osobliwością tego widowiska.

— Ładnie wyglądamy teraz! — zawołał p. Couffe. — Bez klucza nie sposób otworzyć drzwiczek, wejść do auta i zatem wrócić do Tessons-sous-Bois.

Jeden z obecnych wskazał właśnie rozwiązanie dręczącego zagadnienia.

— Trza pójść do ślusarza — powiedział. — Jest tu jeden tuż obok, na ulicy Admirała Triborda; wystarczy, jeśli państwo tylko zapukają do niego w okiennice, trochę silniej, bo on jest głuchy!

Państwo Couffe zastosowali się natychmiast do tej doskonałej rady. Na szczęście ślusarz sam też poszedł tego wieczora do kina, tak że jeszcze nie spał. Couffe'owie mogli więc wyjaśnić mu, czego oczekiwano od niego: otworzenia drzwiczek auta, którego klucz zgubiono.

— Aa!... Na którym piętrze to jest? — spytał ślusarz wskutek starego przyzwyczajenia zawodowego, a być może także dlatego, że był trochę głuchy.

— Na parterze — odpowiedział p. Couffe.

— A więc dobrze!

Wziął trzy i pół klg. dorabianych kluczy, wytrychów, narzędzi włamywaczy i kluczy głównych, po czym podążył za swoimi klientami. Ale po przybyciu do alei św. Euzebiusza czekała ich niespodzianka. Nie ma auta! Mały wóz zniknął. Zwrócili się do policjanta.

— Vous n'auriez pas vu notre auto, une petite 6-4-2 Leringard? Nous l'avions laisée là, au bord du trottoir.

— Elle vient de partir, dit l'agent.

— Toute seule?

— Non. Un individu a ouvert la porte, s'est installé au volant et a démarré. J'ai pensé que c'était le propriétaire.

— Il a ouvert la porte! s'écrièrent les Couffe stupéfaits. Mais comment s'y est-il pris?

— Oh! le plus simplement du monde, en tournant la poignée, dit encore l'agent.

C'est alors que M. Couffe se rappela soudain que, cette porte, il ne l'avait jamais fermée à clef, ladite clef étant restée pendue à un clou, dans le garage...

Bernard Gervaise

— Czy nie widział pan naszego auta, małego Leringard'a 6-4-2? Zostawiliśmy go tu, przy brzegu trotuaru.

— Dopiero co odjechało — rzekł policjant.

— Zupełnie samo?

— Nie. Jakiś osobnik otworzył drzwiczki, zasiadł przy kierownicy i odjechał. Myślałem, że to właściciel.

— Otworzył drzwiczki! — zawołali Couffe'owie w zdumieniu. — Ależ jak on się do tego zabrał?

— O, najzwyczajniej w świecie, obróciwszy rączkę — powiedział jeszcze posterunkowy.

Wtedy to p. Couffe nagle sobie przypomniał, że tych drzwiczek wcale nie zamknął na klucz, wspomniany klucz bowiem pozostał, wisząc na gwoździu, w garażu...

(Bernard Gervaise).

DANS LA CAGE DU LION.

Ceci se passe dans une foire, et la désolation règne chez le dompteur. L'ours vient de mourir! Comment le remplacer pour la représentation toute proche? Après mûre désolation, on dépouille l'ours défunt de sa peau et l'on propose à un clochard qui passe d'endosser cette fameuse peau qu'il ne faut jamais vendre... •

„Tu feras l'ours, c'est pas difficile... tu marches comme ça... et puis tu fais comme ça.. Et à la fin de la soirée tu touches tes dix balles."

L'autre accepte, le spectacle commence: seulement voilà qu'à un moment donné, le dompteur enferme l'ourse dans la cage du lion. Terreur du malheureux qui perd toute pudeur, se jette contre les barreaux et crie: Au secours!

Le lion se précipite sur lui, l'empoigne à bras le corps... et lui dit tout bas: „Tais-toi donc, imbécile! Tu vas nous faire perdre notre place à tous les deux!"

W KLATCE LWA.

Rzecz dzieje się podczas jarmarku; rozpacz panuje u pogromcy. Niedźwiedź zdechł! Jak go zastąpić na przedstawieniu, które ma się wnet odbyć? Po głębokim smutku ściągają z nieżyjącego niedźwiedzia skórę i proponują pewnemu przechodzącemu włóczędze, by wdział tę słynną skórę, której nie trzeba nigdy sprzedawać...

„Będziesz udawał niedźwiedzia, to nie trudno... będziesz chodził tak... a potem będziesz robił tak... A w końcu wieczoru odbierzesz swoje 10 kawałków (t. j. franków)."

Tamten zgadza się, widowisko się rozpoczyna: tylko oto w pewnej chwili pogromca zamyka niedźwiedzia w klatce lwa. Strach ogarnia nieszczęsnego, który wyzbywa się całego wstydu, rzuca się do krat i woła: Na pomoc!

Lew rzuca się na niego, chwyta go w pół... i mówi mu bardzo cicho: „Zamilknij-że, idioto! Przez ciebie obaj zaraz stracimy nasze posady!"

LIBRE CHOIX.

Avant de sortir faire quelques visites, une maman dit à sa petite fille:

— Tiens, voici deux gâteaux, un gros et un plus petit. A quatre heures, pour votre goûter, tu feras choisir ton petit frère.

— Bien, maman!

Quand la maman revient les deux enfants mangent les gâteaux et elle s'aperçoit que le petit frère a le plus petit gâteau; curieuse, elle questionne:

— Tu n'as donc pas fait choisir ton frère?

— Mais si, maman!

— Qu'est-ce que tu lui as dit?

— Je lui ai dit: Choisis!... tu auras le plus petit... ou rien!

WOLNY WYBÓR.

Przed wyjściem w celu złożenia kilku wizyt pewna mamusia mówi do swojej córeczki:

— Masz tu dwa ciastka, jedno duże i jedno mniejsze. O godzinie czwartej, na podwieczorek, dasz do wyboru swemu braciszkowi.

— Dobrze, mamusiu!

Gdy mamusia wraca, dzieci jedzą ciastka i ona spostrzega, że braciszek je mniejsze ciastko; zaciekawiona pyta:

— Nie dałaś więc wybrać swemu bratu?

— Ależ tak, mamusiu!

— Coś mu powiedziała?

— Powiedziałam mu: Wybieraj!... dostaniesz to mniejsze... albo nic!

Znajomość języków obcych ułatwia walkę o byt!

LES PETITES HISTOIRES DE L'HISTOIRE.

A l'école militaire de Paris, Napoléon eut pour professeur d'allemand un certain M. Bauer, qui le considérait comme un mauvais élève et ne l'aimait point.

Un jour, M. Bauer s'apercevant que le jeune Bonaparte n'était pas dans la classe, s'étonna. On lui dit que Bonaparte subissait un examen de mathématiques.

— Comment, il sait donc quelque chose? fit le professeur.

— C'est le plus fort mathématicien de l'école, affirma un élève.

— Eh bien! je l'ai toujours entendu dire et j'ai toujours pensé que les mathématiques n'allaient qu'aux bêtas.

Plus tard, Napoléon dira:

— Je serais curieux de savoir si M. Bauer a vécu assez longtemps pour jouir de son jugement.

Carnot, l'organisateur de la victoire, n'aimait pas le prince de Talleyrand. Il ne pouvait surtout pas souffrir la façon méprisante avec laquelle le grand ministre des Affaires étrangères de Napoléon traitait le reste de l'humanité.

— Si M. de Talleyrand, dit un jour Carnot, méprise les hommes, c'est qu'il s'est beaucoup étudié.

UN VIEIL AMI.

Un petit négociant, après avoir fait des efforts extraordinaires pour préparer ses paiements de fin du mois, constatait avec douleur qu'il lui manquait deux cents francs.

Il va trouver un ami d'enfance qui a une assez jolie fortune et lui expose son cas.

— Deux cents francs, dit l'ami, et pourquoi faire?

— Pour payer une traite.

— A qui?

— A un fabricant de porcelaines.

— Comment! tu viens prendre deux cents francs à un vieil ami pour les donner à quelqu'un que tu ne connais pas!

LE DIRIGEANT QUI NE MENT JAMAIS.

Deux sportifs parlent d'un dirigeant de fédération que nous ne nommerons pas. Ils ne sont pas tout à fait d'accord sur les qualités de cette personnalité; aussi leur conversation tourne-t-elle tout naturellement à la controverse et même à la discussion passionnée:

— Mais, enfin dit le défenseur du dirigeant, vous me paraissez bien injuste. Convenez tout au moins qu'il est franc et loyal, cet homme! Je suis certain, quant à moi, qu'un mensonge n'est jamais sorti de ses lèvres...

— Bien sûr, réplique l'autre, il parle du nez...

HISTORYJKI Z HISTORII.

W szkole wojskowej w Paryżu Napoleon miał jako profesora jęz. niemieckiego niejakiego p. Bauera, który uważał go za złego ucznia i nie lubił go.

Pewnego dnia, spostrzegłszy, że młodego Bonapartego nie ma w klasie, p. Bauer zdziwił się. Powiedziano mu, że Bonaparte zdaje egzamin z matematyki.

— Jak to, więc on coś umie? — powiedział profesor.

— To najlepszy matematyk w szkole—stwierdził jeden uczeń.

— Ano, słyszałem o tym i sądziłem zawsze, że matematyka jest tylko dla głuptasów.

Później Napoleon mówił:

— Ciekaw byłbym wiedzieć, czy p. Bauer dożył do tego, żeby się cieszyć ze swego sądu.

Carnot, organizator zwycięstwa, nie lubił księcia de Talleyrand'a. Nie mógł zwłaszcza znieść pogardliwego sposobu, z jakim ów wielki minister spraw zagranicznych Napoleona traktował resztę ludzkości.

— Jeżeli pan de Talleyrand — powiedział pewnego dnia Carnot — gardzi ludźmi, to dlatego, że często badał samego siebie.

STARY PRZYJACIEL.

Pewien drobny kupiec, który uczynił niezwykłe wysiłki, by przygotować swoje płatności w końcu miesiąca, stwierdził z żalem, że brak mu dwustu franków.

Odwiedza jednego przyjaciela z lat dziecinnych, który ma dość ładny majątek, i przedstawia mu swoje położenie.

— Dwieście franków? — powiada przyjaciel. — A do czego?

— Do zapłacenia traty.

— Komu?

— Jakiemuś fabrykantowi porcelany.

— Jak to? Przychodzisz, żeby wziąć od starego przyjaciela dwieście franków i dać je komuś, kogo nie znasz!

KIEROWNIK, KTÓRY NIGDY NIE KŁAMIE.

Dwaj sportowcy rozmawiają o kierowniku pewnego związku, którego nie wymienimy. Nie są zupełnie zgodni co do charakteru tej osobistości; to też ich rozmowa prowadzi naturalnie do różnicy zdań i nawet do namiętnej dyskusji:

— Ależ wreszcie — powiedział obrońca kierownika — pan mi się wydaje bardzo niesprawiedliwym. Niech pan przynajmniej przyzna, że ten człowiek jest szczery i prawy! Co do mnie, jestem pewny, że kłamstwo nigdy nie wyszło z jego ust (warg)...

— No pewnie — odpowiada drugi — on mówi przez nos...



L'HÔTEL DE VILLE DE PARIS.

L'Hôtel de Ville de Paris a été reconstruit de 1874 à 1882 à l'imitation (mais en beaucoup plus grand) de l'ancien hôtel de ville commencé en 1533. C'est un édifice du style de la Renaissance française, d'une ornementation surchargée. A la façade, au milieu, une horloge entourée de sept statues, un campanile et dix statues dorées de hérauts d'armes couronnant la toiture. On compte en tout, à l'extérieur, environ 200 statues ou groupes, y compris quelques statues dans les cours.

L'Hôtel de Ville est le siège de l'administration de Paris, dont dépendent les mairies des vingt arrondissements, et à la tête de laquelle est le préfet de la Seine, l'ancien prévôt de Paris ou des Marchands d'avant 1789.

La place devant l'Hôtel de Ville a joué un grand rôle dans l'histoire. C'est sur la place de Grève (ancien nom de la place de l'Hôtel de Ville) qu'eurent lieu les exécutions publiques, de 1310 à 1832. Catherine de Médicis y fit pendre après la Saint-Barthélemy (1572), aux huées de la foule, les chefs huguenots Briquemont et Cavagnes, et supplicier, en 1574, le comte de Montgomery devenu protestant; Ravaillac, assassin de Henri IV, y expia son crime en 1610.

Eléonore Galigaï, sœur de lait de Marie de Médicis, convaincue de sortilèges, y fut décapitée, puis brûlée, en 1617. Deux empoisonneuses, la marquise de Brinvilliers et la Voisin, y furent exécutées en 1676 et en 1680.

Le 22 juillet 1789, Foullon, contrôleur-général des finances, et Bertier, son gendre, premières victimes de la Révolution, y furent pendus aux lanternes par la populace. Trois jours après la prise de la Bastille, le 17 juillet 1789, une foule immense qui avait escorté Louis XVI, venu de Versailles à Paris sous la protection du maire Bailly, président de l'Assemblée Constituante, remplit la place de ses acclamations lorsque le roi se montra au balcon de l'Hôtel de Ville, arborant la cocarde tricolore, composée par La Fayette des couleurs bleue et rouge de la ville de Paris et de la couleur blanche des Bourbons.

Les mêmes vivats s'élevèrent, le 31 juillet 1830, lorsque La Fayette, tenant en main le drapeau trico-

RATUSZ PARYSKI.

Ratusz paryski zrekonstruowano w latach 1874—1882 na wzór (lecz w znacznie większej skali) dawnego ratusza, rozpoczętego w r. 1533. Jest to budowla w stylu renesansu francuskiego z przeładowaną ornamentacją. Z frontu, po środku, zegar wieżowy, otoczony siedmiu posągami, dzwonniczka i 10 pozłacanych posągów giermków (heroldów), otaczających dach. Ogółem nalicza się na zewnątrz około 200 posągów lub grup, włącznie z kilkoma posągami w podwórzach.

Ratusz jest siedzibą administracji Paryża, której podlegają merostwa dwudziestu dzielnic, a na czele której stoi prefekt Sekwany, dawny burmistrz Paryża (czyli kupców) sprzed r. 1789.

Plac przed ratuszem odegrał wielką rolę w historii. Na tym właśnie placu de Grève (dawna nazwa placu ratuszowego) odbywały się od r. 1310 do r. 1832 egzekucje publiczne. Katarzyna Medycejska kazała tam powiesić, po Nocy św. Bartłomieja (1572), wśród szyderczych okrzyków motłochu, wodzów hugenockich Briquemont'a i Cavagnes'a, a w r. 1574 kazała stracić hrabiego de Montgomery, który został protestantem; Ravaillac, zabójca Henryka IV-go, odpokutował tam za swoją zbrodnię w r. 1610.

Mleczna siostra Marii Medycejskiej, Eleonora Galigaj, której dowiedziono czarów, została tam ścięta, następnie spalona, w r. 1617. Dwie trucicielki, markiza de Brinvilliers i la Voisin, zostały tam stracone w latach 1676 i 1680.

Dn. 22 lipca 1789 r. główny kontroler skarbu Foullon i jego zięć Bertier, pierwsze ofiary rewolucji, zostali tam powieszeni na latarniach przez motłoch. W trzy dni po zdobyciu Bastylii, dn. 17 lipca 1789 r., ogromny tłum, który towarzyszył Ludwikowi XVI, przybyłemu z Versalu do Paryża pod opieką mera Bailly, przewodniczącego Zgromadzenia Ustawodawczego, napełnił plac swymi radosnymi okrzykami, gdy król ukazał się na balkonie ratusza, nosząc kokardę trójkolorową, ułożoną przez La Fayette'a z niebieskiego i czerwonego koloru miasta Paryża oraz z białego koloru Burbonów.

Te same wiwaty rozległy się dn. 31 lipca 1830 r., gdy La Fayette, trzymając w ręku trójbarwny sztan-

lore, donna l'accolade, sur le balcon, au duc Louis Philippe d'Orléans, nommé lieutenant général du royaume. Le 24 février 1848, Louis Blanc y proclama la République, de l'escalier de l'Hôtel de Ville.

Enfin en mai 1871, les communards fortifièrent la place à l'aide de barricades et s'y défendirent avec rage contre les troupes de Versailles. Forcés de lâcher pied, ils incendièrent les maisons, et l'ancien Hôtel de Ville, rempli de poudre et de pétrole, fut entièrement détruit. 600 insurgés périrent soit dans les flammes soit sous les balles des soldats (24—25 mai 1871).

dar, uścisnął na balkonie księcia Ludwika Filipa Orleańskiego, mianowanego regentem królestwa. 24 lutego 1848 r. Ludwik Blanc ogłosił tam republikę ze schodów ratusza.

Wreszcie w maju 1871 r. komunardzi obwarowali ten plac za pomocą barykad i zaciekle się bronili tam przeciwko wojskom wersalskim. Zmuszeni do ucieczki, podpalili domy, i stary ratusz, napełniony prochem i naftą, został całkowicie zburzony. 600 buntowników zginęło bądź w płomieniach bądź pod kulami żołnierzy (24—25 maja 1871 r.).

DANS L'AUTOCAR DES ÉTRANGERS À PARIS.

Entassés dans l'autocar, nous passons devant le café de la Régence. Le guide me confie à mi-voix:

— Quand j'explique aux transatlantiques que Napoléon y joua aux échecs avec Joséphine, il y a toujours un Américain qui s'écrie d'un air entendu:

— Ah! oui... Joséphine Baker!

C'est à peine croyable, mais c'est authentique!

(D'après „Le Journal", Paris).

LE DOCTEUR.

— Je vous ai donné congé hier après midi, parce que vous vouliez aller voir votre médecin, et je vous ai vu dans un café jouer aux cartes avec un homme...

— Justement, c'était mon docteur, monsieur le directeur.

DANS UNE PETITE VILLE.

Le monsieur à l'hôtel: Eh bien, où sont les chaussures que j'avais mises hier au soir devant ma porte?

Le garçon: Chez le cordonnier, monsieur. Je pensais que c'était pour les ressemeler.

VIE DE CHIEN.

Madame. — Vous avez pensé au dîner du chien?

La bonne. — Il n'a plus faim, le pauvre chéri, il a mangé tout le gigot.

CONTREBANDE DE DEVISES.

A Milan, après une longue enquête, la police a interrompu l'activité d'une importante organisation qui effectuait la contrebande des devises. Une cinquantaine de millions de lires avaient été écoulées illicitement à des industriels et commerçants qui en avaient besoin.

Cinquante personnes ont été dénoncées à Milan, dans le Piémont et la Ligurie, au ministère des Finances, qui appliquera les amendes prévues par la loi.

PROVERBES:

1) Le temps est un grand maître.
2) Madame vaut bien monsieur.

W AUTOKARZE CUDZOZIEMCÓW W PARYŻU.

Stłoczeni w autobusie turystycznym, przejeżdżamy obok „Kawiarni Regencji". Przewodnik zwierza mi się półgłosem:

— Gdy wyjaśniam gościom zza Atlantyku, że Napoleon grał tam w szachy z Józefiną, znajdzie się zawsze jakiś Amerykanin, który zawoła z miną znawcy:

— Aha! tak... Józefina Baker!

Jest to niemal nie do uwierzenia, ale prawdziwe!

DOKTOR.

— Zwolniłem pana wczoraj po południu, bo chciał pan odwiedzić swego lekarza, a widziałem pana w kawiarni, grającego w karty z jakimś człowiekiem...

— To właśnie był mój doktor, panie dyrektorze.

W MAŁEJ MIEŚCINIE.

Jegomość w hotelu: „No, gdzież jest to obuwie, które postawiłem wczoraj wieczorem przed moimi drzwiami?"

Chłopiec hotelowy: „U szewca, proszę pana, myślałem, że trzeba było je podzelować."

PSIE ŻYCIE.

Pani: „Czy pomyślałaś o obiedzie dla psa?"

Służąca: „On już nie jest głodny, biedny miluś: zjadł cały udziec barani."

PRZEMYT DEWIZ.

W Mediolanie policja po dłuższym dochodzeniu przerwała działalność pewnej znacznej organizacji, która uprawiała przemyt dewiz. Około 50 milionów lirów zbyto w sposób niedozwolony przemysłowcom i kupcom, którzy ich potrzebowali.

W Mediolanie, Piemoncie i Ligurii zrobiono doniesienie na 50 osób do ministerstwa skarbu, które zastosuje grzywny przewidziane przez prawo.

PRZYSŁOWIA:

1) Czas jest doskonałym nauczycielem.
2) Wart Pac pałaca, a pałac Paca.

AU TRIBUNAL.

— Accusé, comment avez-vous pu faire pour enlever un coffre-fort de 300 kilos?

— Inutile de vous l'expliquer, mon président... Vous ne pourriez pas le faire.

*

M-e (maître) X..., qui est en train de plaider, s'aperçoit soudain qu'un des juges sommeille.

Et comme M-e X... est aussi vaniteux et aussi grincheux que peu éloquent, il s'arrête tout à coup.

— Monsieur le président, dit-il, j'attendrai pour plaider que monsieur le conseiller ait fini de dormir.

Le président, alors, d'un ton paternel:

— C'est que lui, il attend peut-être pour avoir fini de dormir, que vous ayez fini de plaider.

*

— Prévenu, vous avez déjà subi treize condamnations?

— Oui, mon président. Et c'est même pour cela que j'ai l'honneur de comparaître encore devant vous. Je ne pouvais pas raisonnablement rester sur ce mauvais nombre!

*

En correctionnelle. Deux laitiers sont accusés d'avoir vendu du lait „mouillé".

— Ce n'est pas nous, les coupables, dit le mari. Ce sont nos enfants. Ce sont eux qui ont „baptisé" le lait.

— Bien, dit le président, on va les interroger.

Entrent deux bambins de quatre et cinq ans.

— Est-ce-vous, dit le président, est-ce vous, mes enfants, qui avez mis de l'eau dans le lait?

— Oui, monsieur, répondit l'aîné, c'est nous.

— Pourquoi? Ce n'est pas un jeu pour les petits, cela?

— Oh! si, monsieur. On jouait à „papa et maman"...

LES ŒUFS DE LA POULE BLANCHE.

Un jour, au marché, un monsieur s'approcha d'une femme qui avait un grand panier d'œufs à vendre.

— Bonjour madame, je voudrais une douzaine d'œufs, mais je veux des œufs de poule blanche!

— Ma foi, monsieur, comment voulez-vous que je sache si la poule qui les a pondus était blanche ou noire, je vous assure que je ne le sais pas!

— Mais je les connais, moi, madame!

— Alors si vous les connaissez, choisissez-les vous-même!

— Avec votre permission, je le ferai volontiers, dit notre homme.

Et il choisit les douze œufs les plus gros qu'il pût trouver!

W SĄDZIE.

— Oskarżony, jak potrafiliście to zrobić — wynieść kasę ogniotrwałą wagi 300 klg.?

— Daremne objaśnianie panu, panie prezesie... Pan nie potrafiłby tego zrobić.

*

Mecenas X..., będący w trakcie wygłaszania przemówienia, spostrzega nagle, że jeden z sędziów drzemie.

A ponieważ mec. X... jest równie próżny i obraźliwy jak mało elokwentny, więc zatrzymuje się od razu (nagle).

— Panie przewodniczący — powiada on — zaczekam z przemówieniem, aż pan radca skończy drzemkę.

Na to przewodniczący tonem ojcowskim:

— A może to on czeka ze skończeniem drzemki, aż pan skończy przemawiać.

*

— Oskarżony, odsiadywaliście już trzynaście wyroków?

— Tak, panie prezesie. I właśnie dlatego mam zaszczyt stanąć jeszcze raz przed panem. Nie mogłem przecież pozostać przy tej feralnej liczbie!

*

W sądzie karnym. Para mleczarzy jest oskarżona, że sprzedawała mleko „rozwodnione".

— Nie my jesteśmy winni — powiedział mąż — lecz nasze dzieci. To one rozcieńczyły („chrzciły") mleko.

— Dobrze — powiedział przewodniczący — zaraz je przesłuchamy.

Wchodzi dwoje dzieciaków w wieku 4 i 5 lat.

— Czy to wy — powiedział przewodniczący — czy to wy, moje dzieci, dolałyście wody do mleka?

— Tak, proszę pana — odpowiedział starszy — to my.

— Dlaczego? To nie jest zabawa dla dzieci, nieprawda?

— Ależ tak, proszę pana. Bawiono się w „tatusia i mamusię"...

JAJKA BIAŁEJ KURY.

Pewnego dnia na targu jakiś pan zbliżył się do kobiety, która miała duży kosz z jajami na sprzedaż.

— Dzień dobry pani, chciałbym tuzin jaj, ale proszę o jaja z białej kury!

— Dalibóg, panie, skąd mam wiedzieć, czy kura, która je zniosła, była biała czy czarna; zapewniam pana, że nie wiem!

— Ale ja się znam na nich, moja pani!

— Więc jeżeli pan je pozna, niech pan je wybierze sam!

— Za pani pozwoleniem chętnie to zrobię — powiedział nasz człowiek.

I wybrał dwanaście jaj największych, jakie tylko mógł znaleźć!

Język ???!!!

Przy wszelkich wpłatach na konta „Echa Obcojęzycznego" (P. K. O. 25.635 lub Kartoteka Rozrachunkowa Nr. 501) należy każdorazowo zaznaczać na odwrocie odcinka dla odbiorcy — język abonowanego wydania: a) ang., b) franc., c) niem.—Brak tego rodzaju wzmianki utrudnia nam pracę, a czasami — zwłaszcza gdy chodzi o nowoprzybywających abonentów — wręcz uniemożliwia wysyłkę żądanych numerów.

Nowoprzybywający Abonenci proszeni są ponadto o zaznaczanie przy pierwszej wpłacie: „Nowa prenumerata".

JEDYNIE STAŁA REGULARNA LEKTURA „ECHA OBCOJĘZYCZNEGO" PROWADZI DO CELU — GRUNTOWNEGO OPANOWANIA OBCEGO JĘZYKA.

Wydawca i red. odpow.: Michał Głuski. *„Drukarnia Lekarska", Sp. z o. o., W-wa, Leszno 56.* **Należność poczt. opłac. ryczałtem.**